Nr. 113. Kraków, Niedziela 18 Maja 1890. Rocznik IX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „

Pojedyńczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie koncess. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Kraków, 17 maja.

Walka o przeprowadzenie ugody indemnizacyjnej, uwieńczona zwycięztwem rządu i jego większości, wysunęła się na pierwszy plan całej tegorocznej sesyi parlamentu i nabiera znaczenia nie tylko dla kraju naszego, ze względu na przedmiot walki, lecz ważną jest pod względem politycznym, zważywszy na przebieg jej i charakter.

Rząd wyszedł zwycięsko, to prawda; nie przesądza to jednak wcale sił jego, reprezentowanych w Izbie poselskiej. Z tego, co pisano i mówiono o nacisku pośrednim i bezpośrednim sfer rządowych na poszczególne kluby, aby je w ten lub ów sposób dla projektu indemnizacyjnego pozyskać, z przewlekłości całej tej akcyi rządu, napotykającej widocznie na coraz to nowe zapory, wnosić można na pewno, że rząd użył całego swego wpływu, aby *per fas et nefas* pokazać, że większość jego nie straciła siły i zdolną jest jeszcze do żywotniejszej działalności. Po takich nadludzkich wysiłkach, podsyconych nadto myślą, że w razie przegranej skompromitować się może cały gabinet a większość jego wystawi sobie świadectwo niemocy, — zyskuje projekt rządowi w chwili stanowczej uchwałę Izby większością raz 20, raz 19 głosów, podczas gdy 40 posłów rozmyślnie usuwa się od głosowania. Jeżli tedy zwycięstwo rządu jest faktem niezbitym, to równocześnie zaprzeczyć się nie da, że wartość polityczną jego obniża niesłychanie słaba nadwyżka głosów i cała taktyka, użyta do wywalczenia tej większości.

Przeprowadzenie ugody indemnizacyjnej zatem nie może być uważane za objaw pewnej postawy rządu, ani być wyrazem spójności klubów jego większości, — przeciwnie świadczy ono, że hr. Taaffe egzystencyę swoją i swego gabinetu na bardzo chwiejnej opiera podstawie politycznej.

Znaczenia pierwszorzędnego nabiera rozprawa nad ugodą indemnizacyjną, ze względu na treść mów, wygłoszonych przez obie ścierające się strony. Mowy Derschatty, Magga i Lienbachera świadczą dowodnie, jak daleko w Austryi do owego „pojednania narodów“, które jest dewizą dzisiejszego rządu, a bądź co bądź podwaliną stać się musi politycznego bytu i ekonomicznego rozwoju monarchii. Ci sami liberalni Niemcy, którzy niedawno piali hymny na temat ugody czesko-niemieckiej i zmusili rząd do pośrednictwa na swą korzyść tam, gdzie są w mniejszości, nie wahają się rzucać obelgami w oczy reprezentantom największego obszarem i liczbą ludności kraju, podsycając uśpione już namiętności i przywołując na pamięć fakta, o których nie zapomnimy zapewnie nigdy, lecz których nie prowokowani nie przypominamy, nie chcąc zaogniać ran jeszcze nie zabliźnionych.

Chorobliwe poglądy niewyleczonych z manii wielkości i przewagi politycznej centralistów niemieckich stać się muszą niewygasłem zarzewiem niezgody ludów austryackich, a jedynem na to lekarstwem więcej stanowcze postępowanie klubów słowiańskich, które przekonać się teraz mogły, z jaką nieprzepartą mają do walczenia falangą nieprzejednanych wrogów.

Jaką przywiązujemy wagę do wywalczonej z takim trudem przez delegacyę naszą i rząd ugody indemnizacyjnej i jak na ustawę odnośną, skoro już raz zyska moc obowiązującą, zapatrywaćby się należało ze stanowiska kraju naszego, — w kwestyi tej zastrzegamy sobie jeszcze głos na czas najbliższy i postaramy się rzecz całą przedstawić w świetle właściwem. Tutaj zauważyć jedynie chcemy, że rozprawa indemnizacyjna w Izbie poselskiej powinna cenną być dla Koła polskiego wskazówką, zarówno ze względu na dotychczasową jego politykę, jak co do wyboru dalszej taktyki jego parlamentarnej.

Sprowadzenie zwłok Mickiewicza.

Poseł Wojciech Dzieduszycki poruszył w *Gazecie Narodowej* doniosłą myśl, ażeby Wydział krajowy pod wodzą swego marszałka stanął na czele uroczystości narodowej przeniesienia zwłok Mickiewicza na Wawel. Myśl tę poparł w numerze czwartkowym *Czas*, uzupełniając ją życzeniem, żeby obchód ten pogrzebowy dla tem większego uczczenia wieszcza odbył się na koszt kraju.

Cieszymy się, że chociaż dopiero w ostatniej chwili odezwały się przecież te głosy, świadczące o jednomyślności uczuć całego narodu.

My, którzyśmy od lat wielu propagowali ideę przeniesienia śmiertelnych szczątków naszego wieszcza na Wawel i nadania obrzędowi temu jak najuroczystszej cechy, za co niejednokrotnie ściągaliśmy na siebie ze strony *Czasu* i jego stronnictwa liczne zarzuty, nie potrzebujemy zaznaczać, że zwrot, jaki teraz nastąpił, spełnia nasze najgorętsze życzenia.

Sądzimy, że również i komitet, który tyle lat poświęcał się tej wielkiej sprawie i walczył z przeróżnemi trudnościami a w obecnej chwili usunąwszy wszystkie przeszkody, przygotował rzecz całą najdokładniej, z radością odda w stanowczym razie przewodnictwo Wydziałowi krajowemu.

Nie może tu bowiem chodzić o żadne stronnicze względy ani o względy miłości własnej, ale chodzi o nadanie uroczystości tej charakteru jak najogólniejszego narodowego święta.

Życzyć tylko wypada, ażeby Wydział krajowy jak najprędzej powziął stanowczą uchwałę, ponieważ to jest koniecznem ze względu na bliskość 1go lipca, który został naznaczony jako dzień powrotu prochów wieszcza tułacza na rodzinną ziemię.

Sprawy krajowe.

Lwów, 14 maja.

(Sprawy przemysłu i gospodarstwa krajowego — Płace burmistrzów, ich zastępców i assesorów.)

(S.) Na ostatniej sesyi sejmowej postawił poseł Stanisław Polanowski wniosek domagający się przeznaczenia z funduszu krajowego przemysłowego kwoty 20.000 złr. jako subwencyi dla mających powstać 4 fabryk mączki kartoflanej. Zarazem wkładał wnioskodawca obowiązek na Wydział krajowy postarania się o zabezpieczenie zwrotu subwencyi, tudzież oznaczenia miejscowości, w których mają być założone fabryki rzeczone, a to w porozumieniu z Towarzystwem gospodarskiem i z krajową komisyą przemysłową. Wniosek ten, odesłany do komisyi gospodarstwa krajowego, nie przyszedł już pod obrady Sejmu, i jako sprawa niezałatwiona, został Wydziałowi krajowemu przekazany do zbadania. Podobny los spotkał też petycyę Stanisława hr. Platera, o subwencyę na założenie fabryki mączki kartoflanej. Zajmując się temi sprawami Wydział krajowy przesłał obie sprawy krajowej komisyi dla spraw przemysłowych do zaopiniowania ze stanowiska fachowego, gdy jednak komisya ta oświadczyła, że nie uznaje się kompetentną do traktowania tego przedmiotu, należącego ściśle do zakresu przemysłu rolniczego, postanowił Wydział krajowy powołać do zbadania wniosku posła Polanowskiego ankietę, w skład której zaproszonymi być mają: wnioskodawca, dr. Roman Wawnikiewicz, Adam hr. Gołuchowski, Kwiryn Sobieszczański, Jenike i Arnulf Nawratil i uprosić dra Wawnikiewicza, by sprawę na posiedzenie ankiety wprowadził, dając treściwy pogląd na znaczenie fabrykacyi mączki kartoflanej dla rolnictwa krajowego tudzież na dotychczas podejmowane usiłowania dla rozwoju tego przemysłu i ich wyniki. Jak się dowiaduję, przedłożył już p. Wawnikiewicz wypracowany przez siebie kwestyonaryusz, mający być podstawą i zawiązkiem obrad ankiety. Główne pytania w nim poruszone, są następujące: 1) Czy przemysł krochmalarski ma w naszym kraju warunki rozwoju, a w szczególności, czyli przeróbka ziemniaków na mączkę kartoflaną może w danych warunkach (w odpowiednich miejscowościach naturalnie) zastąpić ich przeróbkę na spirytus wobec dzisiejszego systemu opodatkowania gorzelń, i jakich stąd korzyści spodziewać się można dla rolnictwa? 2) Czyli i w jaki sposób mógłby się w naszym kraju rozwinąć przemysł krochmalarny i czy mógłby się o tyle utrwalić, by zdołał wytrzymać konkurencyę z krochmalarniami w innych krajach monarchii austro-węgierskiej? 3) Czyliby celem popierania przemysłu krochmalowego w kraju nie należało wydatnie i hojnie subwencyonować z funduszów krajowych pierwszych zacząków zrobionych, lub nawet pierwsze kroki zamierzone, — i w jaki sposób najskuteczniej należałoby subwencyi udzielać? 4) Czy należałoby subwencyonować tylko krochmalarnie z charakterem rolniczym, czy też także i krochmalarnie fabryczne, tj. oba kierunki nawzajem się uzupełniające? 5) Czy należy popierać tylko zakłady, wyrabiające różne rodzaje krochmalu (skrobię zieloną czyli mokrą, skrobię suchą czyli rafinowaną), czy także i krochmalarnie, przerabiające dalej uzyskaną mączkę na dextrynę, syrop, cukier, gumy itd? W skład ankiety mają być prócz wymienionych już osobistości zaproszeni delegaci obu krajowych Towarzystw gospodarczych, tudzież Izb handlowych i przemysłowych we Lwowie i Krakowie i hr. Stan. Plater, właściciel fabryki mączki krochmalnej w Siebieczowie.

Nadto udaje się Wydział krajowy w tej sprawie do Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie i w Krakowie, z wezwaniem, by one udzieliły dat odnoszących się do produkcyi mączki kartoflanej w krajach ościennych, obrotu handlowego tym produktem i jego głównych miejsc zbytu.

Skoro się ankieta zbierze, nie omieszkam donieść wam rezultatów jej obrad.

Już w końcu zeszłego miesiąca wniosło krajowe Towarzystwo rolnicze w Krakowie do Wydziału krajowego prośbę o poparcie żądań tego Towarzystwa, przedłożonych w ministerstwie rolnictwa o subwencyę ze skarbu państwa na rok 1890, a mianowicie o subwencyę w kwocie złr. 16.160 na cele podniesienia chowu bydła rogatego i w kwocie 7.170 złr. na podniesienie innych działów produkcyi rolniczej. Żądania te poparł Wydział krajowy wobec rządu jak najgoręcej, zwłaszcza zaś położył nacisk na konieczność skutecznego finansowego poparcia usiłowań Towarzystwa w roku bieżącym, kiedy zeszłoroczna klęska zachwiała zupełnie podstawy bytu rolników w kraju. Obecnie wniosło toż towarzystwo prośbę o udzielenie poparcia żądaniom, jakie przedstawia ministerstwu rolnictwa ze względu na subwencye, jakie na rok 1891 mają być Towarzystwu przyznane, a wynoszące łącznie kwotę 23.400 złr., z której to sumy kwota 17.900 na podniesienie hodowli bydła rogatego tudzież owiec i nierogacizny jest przeznaczoną. Wydział krajowy poparł żądania towarzystwa, wykazując, że położenie rolników w kraju naszym wymaga dłuższej i regularnej opieki i pomocy z funduszów państwa i że zwłaszcza hodowla bydła, doznawszy nieobliczonych szkód wskutek posuchy i braku paszy w roku zeszłym, wymagać będzie dla usunięcia śladów klęski większych ofiar materyalnych ze strony powołanych do pieczy nad nią czynników, w ciągu lat najbliższych.

W myśl § 15 ustawy z dnia 13 marca 1889 roku Nr. 24. dz. ust. kraj i rozporządzeń oznaczył Wydział krajowy jako minimum płac burmistrzów, ich zastępców i asesorów, następujące kwoty dla następujących miast. Burmistrz w Buczaczu będzie odtąd pobierał minimum 800 złr., jego zastępca 200 i jeden z asesorów 200 złr. Burmistrz Bochni i Wieliczki oznaczone mają jako minimum 1.000 złr. pensyi, ich zastępcy 200 złr. i tyleż asesorowie; burmistrz wreszcie Trembowli pobierać ma minimum 1.400 złr. pensyi, jego zastępca 250 złr. i tyleż płatny asesor.

Z Rosyi.

Przed dwoma dniami doniósł telegram z Petersburga o powstrzymaniu dalszych zapisów do instytutu rolniczo-leśnego w Puławach (Nowej Aleksandryi). Obecnie objaśnia ***Grażdanin*** to rozporządzenie tem, że kurator okręgu naukowego warszawskiego Apuchtin zamierza zreorganizować instytut puławski na średnią, praktyczną szkołę agronomiczną, i dlatego postarał się u rządu o zakaz dalszego przyjmowania uczniów. Jak widzimy, odniosła znowu tryumf polityka księcia Meszczerskiego, który z powodu rozruchów w akademii petrowskiej domagał się natarczywie zniesienia tego zakładu i ustanowienia natomiast szkół rolniczych średnich, rząd zaczął od Puław, ale ten sam los ma spotkać i akademię moskiewską.

O kongresie słowiańskim rozpisał się obszernie i bardzo życzliwie *Grażdanin*. Nie powiedział on wprawdzie nic nowego nad to, co już zamieściła *Czerwonaja Ruś* i *Kijew. Słowo*, ale dodał charakterystyczny ustęp o Polakach. Nadmieniwszy bowiem o budzącej się wśród Słowian idei zespolenia szczepowego, taką uczynił uwagę:

„Najpowolniej sprawa powyższa rozwijała się wśród Polaków, ale nie chcemy wymawiać im tego, bo spotkało ich to nieszczęście, że wskutek chciwości Prus i Austryi utracili byt państwowy.“ *Grażdanin* doradza więc Polakom związek z światem słowiańskim, bo „lepiej stokroć w tym związku zachować swój byt etnograficzny, aniżeli, stroniąc od świata słowiańskiego, narazić się na niechybną tego bytu utratę“.

Zachętą do tego łączenia się z panslawizmem rosyjskim, jest zapewne obecna polityka caratu w ziemiach polskich, która dąży wyraźnie do pochłonięcia nawet etnograficznej Polski.

Z Rzymu donoszą do brukselskiego *Courrier de Bruxelles* następujące szczegóły o obecnym toku rokowań rosyjsko-watykańskich:

Izwolskij, który dnia 7 b. m. udał się za kilkotygodniowym urlopem, doręczył papieżowi list cara, w którym tenże donosi papieżowi, że bulle papieskie, odnoszące się do nominacyi biskupów polskich, otrzymał i że cieszy się z porozumienia, jakie między nim a papieżem nastąpiło. Ogłoszenie bull dokonanem zostało z właściwą rosyjskiej biurokracyi opieszałością, upłynęło już bowiem kilka miesięcy od czasów prekonizacyi biskupów. Izwolskij po upływie urlopu powróci do Rzymu na swe stanowisko. Umiarkowany sposób, w jaki rokowania te się odbywały, zadowolnił obie strony. (?) Obecnie mają być rozwiązane dwie delikatne i trudne sprawy pomiędzy stolicą apostolską a Rosyą. Pierwsza dotyczy stosunków Watykanu z biskupami polskimi. Rząd rosyjski nie chce pozwolić, żeby te stosunki pomiędzy biskupami a Watykanem były bezpośredniemi, ale chce utrzymać system dotychczasowy, według którego wszystkie sprawy załatwiają się za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych. Watykan natomiast wcale nie chce w tej ważnej sprawie uczynić jakichbądź ustępstw, nie można bowiem pozwolić, żeby biskupi bezwarunkowo byli zależnymi od biurokracyi ministeryalnej i żeby korespondencya *in spiritualibus* pomiędzy naczelnikami kościoła katolickiego w Rosyi, a kongregacyami rzymskiemi była zaopatrzoną w wizę ministeryalną.

Druga sprawa, która ma być rozwiązaną, dotyczy proboszczów państwowych. Około 20 księży katolickich w Rosyi zgodziło się wbrew rozkazom swych przełożonych i biskupów, na wykonywanie w języku rosyjskim niektórych części nieliturgicznego nabożeństwa, które jednak według pojęcia ludu blizki mają związek z liturgią. Proboszczowie ci znajdują się mniej więcej w tem samem położeniu, co proboszczowie państwowi w Niemczech. Rozwiązanie tej drugiej kwestyi nie sprawi zbyt wielkich trudności, wiadomem jest bowiem, że proboszczowie ci państwowi nie cieszą się zbyt wielkim mirem u rządu i że kilku z nich wywołało różne nieprzyjemne skandale.

Dotąd jednak względem obu tych spraw nie odbyły się żadne oficyalne rokowania, ale zwyczajna wymiana zdań. Car zdaje się być przychylnie usposobionym dla Watykanu. Ubolewać należy tylko, że jego doradcy często posługują się wskazywaniem mu widma powstańczych Polaków, by w ten sposób wywołać w nim nieufność do Watykanu. Mimo powtarzających się twierdzeń odnośnych nie ma wcale mowy, jakoby język rosyjski miał być zaprowadzony w liturgii i pod tym względem nie odbędą się też żadne rokowania. Błędne mniemanie mogła wszakże wywołać sprawa owych dwudziestu proboszczy państwowych, którzy zaprowadzili język rosyjski w nabożeństwie.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 14 maja.

(††) Wczoraj rozstrzygły się tedy losy indemnizacyi galicyjskiej, — wynik głosowania już wam wiadomy, spieszę tedy z podaniem przebiegu walki, którą z niemniejszą zaciętością prowadzono wczoraj, jak na poprzedniem posiedzeniu.

Batalię rozpoczął poseł Lienbacher, jako generalny mowca *contra*. W dłuższej mowie wy-

KLUCZE.

NOWELA

przez

EDMUNDA NIEWIECKIEGO.

2 (Ciąg dalszy).

Śniady chłopak z słabym zarostem, o nieco przyciętych ustach i poważnem spojrzeniu, trochę zakłopotanym wzrokiem ogarniał jej białą, wdzięczną, strojną postać oblubienicy.

— Czemuż to Maks do nas nie przyjdzie?! — ozwała się czupurnie, zadyszana, rozgorączkowana zabawą, przyciskając oburącz falującą pierś.

A kiedy Maks, nie znalazłszy odpowiedzi poddawał się sile jej wzroku, sypiącego iskry młodości i szczęścia, strofowała go z odpowiednim ruchem głowy:

— To mi pan tak życzy?!... Chodź pan zaraz....

I starała się uchwycić go za rękę, on zaś, uniknąwszy tego, machnął dłonią i mruknął:

— Co tam po mnie!...

— No i tak zdaleka Maks patrzy?... jakby nie swój?...

— Ano, przyszedłem chociaż przez drzwi spojrzeć.

— Tylko tyle?

— Po prawdzie, to tam i jeszcze po coś.

— Po co? po co?

— Po kolacyę — odparł niewesoło uśmiechnięty.

— E, żartuje pan... Po kolacyę?

— A tak, tak... Przez wesele panny Karoliny kolacyi-m nie dostał — powtórzył Maks, tonem udanego wyrzutu.

Chwast uderzył pięścią w dłoń i rozśmiał się, szeroko otwierając usta.

— Widzisz?! dobrze ci tak! — zawołał, — trza było siąść do stołu z innymi.

W samej rzeczy, wśród zajęcia się gośćmi, zapomniano zupełnie o Maksie, który zawsze stroniąc od licznych zebrań i tym razem, pomimo nalegań, usunął się — i nie dano mu zwykłej wieczerzy.

— Ajej!... — obruszyła się na taką nieuwagę zafrasowana kowalówna, przykładając rękę do policzka, — jakże się to stać mogło i czemuż się to Maks nie upomniał?!... Zaraz panu dam, zaraz....

Czemprędzej wzięła się do złożenia wieczerzy dla niego z dań najsmaczniejszych.

Chwast jednakowoż próbował jeszcze wciągnąć go między gości. Kiedy wszystkie jego namowy Maks zbywał wykrętami, napomykając nawet, że nie zdrów, zakończył wreszcie kowal:

— E, niech cię nie znam. Wiesz, żeby mnie to od kogo innego, nie od ciebie spotkało, jak Pana Boga kocham, zgniewałbym się na śmierć. Pomyśl tylko, że się już takiej drugiej zabawy u nas nie doczekasz.

— Pewnie, że nie! — odmruknął ów, ale nie ustąpił.

Wtedy panna młoda, zjawiając się z kieliszkiem i butelką, rzekła:

— Niechże Maks przynajmniej za moje zdrowie wypije!

Wahał się chwilę, mrugając oczyma i przenosząc je z uśmiechem rozrzewnienia to na kieliszek, to na napełniającą go młodą kobietę.

— Za zdrowie panny Karoliny? — powtórzył miękkim szeptem.

Ona zaś potwierdziła żywo, dobitnie:

— A jakże. Da Pan Bóg, że i ja kiedyś na pana Maksa weselu tak samo pić będę.

Chciał coś odpowiedzieć, ale w tej chwili Karolina podniosła kieliszek:

— Do pana Maksa!...

Wypiła, przechylając pulchną, rumianą twarz tak, że na białej szyi znać było, jak połykała napój, poczem nalała znowu.

Maks wypróżnił z iskrzącemi oczyma ten sam kieliszek, którego przed chwilą dotykały jej usta.

— Może jeszcze jeden? — zapytała.

Wyciągnął rękę, wypił powtórnie, otarłszy usta rękawem, pocałował Karolinę w rękę i zabrał się ku wyjściu. Kowalówna potrząsnęła głową i zaśmiała się:

— Już ucieka!... A, co też to za człowiek z tego Maksa.

Potem zwróciła się do dziewki:

— Maryś! zanieś-no za panem, to co tam stoi. — A jak pan czego będzie potrzebował, proszę przysłać.

Gdy opuszczała kuchnię, powiódł za nią wzrokiem między tłum gości, dopóki mu z oczu nie zniknęła, wreszcie odstąpił od drzwi i wyszedł. Chwasta także już nie było.

— A to dopiero dziwak — mruczał kowal, szukając drogi dla swej tuszy pomiędzy godownikami.

— Kto taki? — zapytali bliżsi.

— A ten mój Maks.

Kilka osób kiwnęło głowami, zrozumiawszy, o kim mowa, ale ktoś zapytał:

— Co za Maks?

Dopieroż kowal w opowiadanie o Maksie.

— To wy nie znacie Maksa?! A bójże się pan Boga, Maksa nie znać?!... *Ady* go tu całe przedmieście zna, kogo spytać. Najpoczciwsze chłopczysko w świecie, powiem panu, jeno dziwak okrutny przez to, że od ludzi ucieka. Do roboty za to... szukać takiego drugiego!... Powiem panu jedno: że się mam dobrze, ***każdy*** to wie, ale nie ***każdemu*** wiadomo *bez* co... Oto *bez* Maksa. Wiecie?... Jak sobie szczęścia pragnę, byłbym dzisiaj chudziakiem, jak bądź kto, żeby nie Maks... taka głowa!... Chociaż o słowo u niego trudno, a i do picia też nie bardzo chętny i żeby kto chciał wiedzieć, co on myśli, to z niego nie wydobędzie, jeno musi wykalkulować z tego co robi. Tak też widzicie, jak tutaj żywy między wami stoję, połowę, trzy ćwierci tego, co mam, winienem Maksowi.... Jedyny chłopak, mówię wam, jedyny!...

Tu majster splunął, potrząsając głową dobitnie, a widząc, że w otaczającej go gromadce nastawiono uszu, usiadł wygodnie na stołku i oba kułaki na kolanach wsparłszy, ciągnął:

— ***Wzionem*** go do siebie (dziesięć lat mija) sierotą. Jak raz się chłopak wyzwolił, jako niby stelmach z fachu, kołodziej... ale zachorowawszy, przeleżał w szpitalu dwa miesiące, osłabł, wyszedł bez centa, a tu ani jakiej roboty znaleźć, ani sił niema do roboty. Przypadkiem zaszedł do mnie i powiada: „Kołodziej jestem, czeladnik, *przez* miejsca, możebym się na co przydał“. Kołodziej kowalowi prawa ręka, nie trza wam mówić. Przyjdzie chłop na ten przykład, koło mu pękło, okuj, wyrychtuj. Ja do chłopa: „Poszukaj *se* wpierw ojcze stelmacha, żeby ci rozłupane dzwono wystrugał, a potem dopiero przyjdź do mnie, to ci się wtenczas okuje“. Mój chłop rozgląda się za stelmachem, najduje po drodze inną kuźnię i tylem go widział. Tak ja też kalkuluję: stelmach by się przy kuźni przydał, niejeden zarobek się traci, że kołodzieja wpodle nie ma. Mówię tedy do Maksa: „Zostań pan, poka że się, co umiesz“. Został. Z początku mu *ta* nie bardzo szło, że był zmizerowany, ale jak się u mnie trochę podkarmił, jak nie zacznie rychtować, strugać, we dwa, trzy miesiące widzę ja, że mi się jeszcze jeden czeladnik, jeszcze ze dwóch chłopaków w kuźni zda, *tyla* roboty przybyło — a ***bez*** co? *bez* to, że stelmach był w domu. Zakładam ja mu zaraz w oficynie ***waśtacik*** w porządku, wypisuję mego chłopa na majstra, kupuję statek, myślę *se*: „Łaska boska, że mi się ten Maks nadarzył!“... Anim się spodziewał, co z tego dalej będzie...

...Przychodzi raz chłop, żeby mu wynaprawiać taki. Obejrzałem, widzę: stare, roztrzęsione — ***padam*** chłopu: „Ojczaszku, nowe wam taniej wyjdą niżeli naprawka“. — Chłop na to: „Wieleż chcecie za nowe?“ — „A zkądby się tu u mnie wzięły — mówię — to nie kowalski kawałek“. I chłop poszedł. Ale że to było ku wiośnie, ziemia rozpulchniała, roboty się zaczęły, wnet przychodzi drugi, przychodzi trzeci, czwarty, każdy to samo o taki, a u mnie taków niema. Tak wtenczas Maks, który na wszystko miał oko, powiada do mnie: „Panie majster, drzewaby kupić, taków narobić. To przecie interes!...“ Popatrzałem na niego, splunąłem i rzeknę: „Rychtyg, z tegoby mógł być interes“...

...Za jakiś czas pyta się w kuźni człowiek wsiowy o pług, gdzieby najlepiej kupił — a Maks mi znowu do ucha: „Panie majster, trzeba pługi kuć, drzewo ja wystrugam“. A ja *se* kalkuluję: „ma ***recht!***“ Od jednego do drugiego, od taczek do pługów, do bron, do wózków, do wozów — i cóż pan, panie kochany, powiesz na to, dziś u mnie w składach na dziedzińcu wyrobionego, okutego towaru za półczwarta tysiąca, a jak sporządzone!... Maks strugał a ja kuł. Rok w rok się tyle rychtuje i rok w rok się wszystko po jarmarkach rozsprzeda, bez targu, bo moja robota znana!... Anibym na to był przyszedł, żeby nie Maks. Myślicie, że to koniec?... he! he!...

(C. d. n.)

świecał prawną stronę tej kwestyi, usiłując dowieść, że Galicya powinna zwrócić państwu całą kwotę za wykupno indemnizacyi. Polacy czują to sami i dla tego okazują taki wstręt do rozprawy przed trybunałem państwa. Galicya żąda pobłażania, — lecz w tejże Izbie padły tu wczoraj słowa, które dziwnie brzmią w ustach dłużnika, o względność proszącego. W obec sądu stają dwie strony i każda z nich ma swego zastępcę. Tu natomiast widzimy, że Galicya, jako strona skarżąca, ubijająca się o zaprzeczenie długu, reprezentowaną jest przez ministra z Galicyi i dla Galicyi, podczas gdy strona oskarżona przed niedawnemi jeszcze laty przez tego samego ministra-rodaka zastępowaną była. Gratuluję każdemu skarżącemu, którego przedstawiciel ma także pełnomocnictwo oskarżonego! (*wesołość*). Po całogodzinnem sileniu się na czyste sofizmaty, doszedł mowca do wniosku, że pretensye Galicyi równają się zeru. Galicya nie ma tu nic do żądania i może ona co najwyżej p r o s i ć. Do rokowań na podstawie takiej prośby bylibyśmy może skłonni, gdyby nam nie robiono tutaj podobnych zarzutów, — zarzutów przeciw państwu, patentowi cesarskiemu i biurokracyi. „Haniebną kartą“ w dziejach Austryi nazwano tutaj historyę indemnizacyi galicyjskiej (*głosy: „I jest ona w samej rzeczy taką!“*) — Czemże jest ta historya? Wszakże to patenta cesarskie! Więc one są haniebną taką kartą? Protestuję przeciw temu! — Dawnych urzędników austryackich napiętnowano jako przybłędów, którzy z lekkiem i radosnem sercem eksploatowali kraj dla własnych korzyści. Czy ów mowca doświadczył kiedy w swem życiu, ile trosk, mozołów i cierpień przypada w udziale urzędnikowi, który wszystkie siły swoje i wszystek czas poświęca służbie publicznej, jako wierny sługa swego władcy i państwa? Czyż w zamian za to ma on pozwolić, aby go przedstawiano jako wyzyskiwacza? Ci jednak, którzy tak mówią, nie są bez przesądów. Wiemy dobrze, dla czego oni od dawien dawna toczyli walkę ze surowym, ale sprawiedliwym światem urzędniczym. Nienawiść ta datuje się od czasu, gdy cesarzowa Marya Teresa uznała za potrzebne bronić chłopa za pośrednictwem urzędnika przed uciskiem i wyzyskiem szlacheckim. Ja sam służyłem jeszcze w tych czasach, gdzie urzędnicy zbyt często występować musieli w roli takich obrońców chłopa i wierzę chętnie, że panom polskim to bynajmniej nie bywało przyjemną rzeczą (*oklaski z lewicy*). Lecz o jakich czasach i urzędnikach rozprawiali tutaj ci panowie? Czyż arcyksiążę Karol Ludwik, Stadion, Sala, arcyksiążę Maksymilian, nie byli również cesarskimi urzędnikami w Galicyi? Jeśli atoli ten lub ów urzędnik w samej rzeczy źle postępował w Galicyi, to niechybnie tam dopiero złym go uczyniono! (*oklaski*. Głos: „Moralność tarnopolska“.) — Przykro mi, że muszę przemawiać dziś przeciw Galicyi, (*śmiech szyderczy na ławach polskich*), lecz ci panowie muszą przecież pojmować, że i inni, którzy nie są Polakami, żywią również uczucia osobiste i narodowe dla swego kraju i bronić go muszą przed niesprawiedliwem obarczeniem na rzecz Galicyi.

Po dalszych jeszcze wycieczkach sarkastycznych przeciw Galicyi i ministrowi skarbu, skończył pan hofrat mowę swoją wśród nieokiełzanych oklasków ze strony lewicy.

Pos. M a d e y s k i, jako mowca generalny *pro*, oświadczył na wstępie, że przedewszystkiem musi powrócić do pewnego momentu z rozpraw wczorajszych, który wydaje mu się niesłychanie ważnym. Poseł Jaworski przedstawiał dnia poprzedniego działalność urzędników austryackich w Galicyi w czasach absolutyzmu. Wtem występuje nagle poseł z innego kraju koronnego, aby dać wyraz oburzeniu swemu, że ktoś przemawiał w ten sposób o austryackim świecie urzędniczym w Galicyi w owych czasach. Podczas mowy p. Magga każdy Polak opanowany był zdumieniem, jak to się stało, że tak wysoce wykształcony, obyczajny i poważny deputowany, jak Magg, zdradza tak jaskrawą nieznajomość dziejów Galicyi. Oburzenie to przynosi p. Maggowi zaszczyt. Boleśnie atoli musi dotykać, że on ani jednem słowem nie wspomniał o historyi cierpień Galicyi z owych czasów. Teraz dopiero objaśnia sobie mowca, dlaczego to się działo, że niejeden poseł niemiecki mógł w ten sposób traktować galicyjskie sprawy, jak one niestety w tej Izbie traktowane bywają. Ponieważ nie rozumieją Polaków, więc uważają ich jako obcych. I p. Lienbacher rzekł pomiędzy innemi, że czuje się tutaj w roli sędziego. Lecz pomiędzy sędzią a deputowanym zachodzi właśnie ta różnica, że sędzia wyrokuje o sprawach jednostek obcych, podczas gdy poseł czyni to na podstawie prawa postanawiania o sobie samym w sprawach własnych. Owóż jeśli p. Lienbacher występuje tutaj jako sędzia, to dowodzi jedynie, że uważa Polaków za obcych. Fakta, przytoczone w tej Izbie przez posła Jaworskiego, nie dadzą się wymazać z historyi...

Mowca powołuje się w tej mierze na samych pisarzy niemieckich, którzy ongi należeli do składu personalu urzędniczego w Galicyi. Pos. Magg wyraził tu również zdziwienie swoje z powodu twierdzenia Jaworskiego, że Austrya przez długie czasy nie uważała Galicyi za swoją trwałą posiadłość. Mowca cytuje ustępy z dzieła Arnetha, z którego wynika, że nawet w korespondencyach członków domu cesarskiego jest mowa o tem, i ż n a l e ż y z G a l i c y i p r z e z s p r z e d a ż d ó b r k o r o n n y c h j a k n a j w i ę c e j w y c i s n ą ć — p o s i a d a n i e j e j b o w i e m j e s t t y l k o p r o w i z o r y c z n e.

„Niektóre ustępy mowy Lienbachera — mówił Madeyski — bardzo przykro mnie dotknęły, przypominały mi one bowiem epokę, w której to nawet energia Józefa II była bezskuteczną wobec biurokratyzmu (*oklaski po prawicy*). Mowa Lienbachera tchnie duchem owej epoki“.

W dalszej części polemizował mowca z Lienbacherem pod względem jurydycznym, zapytując, czy jest to dopuszczalne, ażeby państwo nasze, uznane prawa Galicyi, poręczone cesarskiem słowem, deptało bezwzględnie? Mowca podnosi, że gdyby nie był nawet posłem z Galicyi, nigdy nie dopuściłby do tego, ażeby państwo uczyniło coś, co z istotą porządku prawnego tak jaskrawo się nie godzi. Dziś zwłaszcza nie można tego dopuszczać, dziś, gdy państwo w imię swego bezpieczeństwa wymaga od swych obywateli ciągłych i wielkich ofiar — czy byłoby roztropnie, czy byłoby politycznie wyrządzać krzywdę takiej wielkiej prowincyi, depcząc jej prawa?

Po mowie Madeyskiego, wypowiedzianej z ogromną swadą, ozwały się długie oklaski.

Po kilku faktycznych sprostowaniach zabrał głos poseł Beer, jako sprawozdawca mniejszości. Mowca powtarzał argumenty, przeważnie już znane.

Znakomitego obrońcę znalazł wniosek większości w Z e i t h a m e r z e, który dowodził, że społeczno-polityczny stan Galicyi domaga się rychłego załatwienia tej sprawy.

Pos. P l e n e r wniósł imienne głosowanie zarówno za wnioskiem mniejszości, jak i za przejściem do rozprawy szczegółowej. N i e o b e c n y c h było posłów 40. Wniosek sprawozdawcy mniejszości B e e r a, tj. odesłanie sprawy do trybunału państwa odrzucono 158 głosami przeciw 139, a takąż samą ilością głosów uchwalono przejść do rozprawy szczegółowej.

W rozprawie tej uderzył T u e r k (antisemita) na Polaków z powodu nowego *„g'szeftu.“* Odpowiedzieli mu z grona Staroczechów T r o j a n, a Młodoczechów H e r o l d, który zapewniał, że Czesi tylko dla braterstwa słowiańskiego głosują za żądaniem Polaków.

Pos. K r o n a w e t t e r żądał wyjaśnienia, czy ze sprawą tą nie łączy się zamiar „konwersyi,“ słychać bowiem, że pewien bank (Länderbank) ma już interes jakby skończony.

Komisarz rządowy N i e b a u e r oświadczył, że nie myślano o żadnej konwersyi.

Stosunek stronnictw tak się przedstawia: Za wnioskiem większości głosowali Polacy (brakował tylko chory Machalski), Staroczesi (brakował Hevera, któremu syn ciężko zaniemógł), wszyscy Młodoczesi, wszyscy członkowie klubu Trento, Sochor, Rusini i klub Hohenwartha. Przeważna część klerykałów opuściła salę, toż samo i bukowińscy liberalni Niemcy Popper i Wagner. Klub Coroniniego głosował przeciw, na lewicy brakło Neuwirtha.

D z i s i a j, w piątek, obradowały obie Izby Rady państwa; poselska, w której antisemicki poseł T u e r k wzbudził powszechną wesołość wnioskiem, aby trzecie czytanie ustawy indemnizacyjnej odroczyć do następnej sesyi; uchwalono ustawę indemnizacyjną w trzeciem czytaniu; Izba panów przekazała ją komisyi budżetowej i załatwi ją zapewnie na najbliższem posiedzeniu.

Nadto uchwaliła Izba poselska w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o m y t a c h n a d r o g a c h, p r z e w o z a c h i m o s t a c h r z ą d o w y c h wedle wniosków komisyi, jakkolwiek minister D u n a j e w s k i oświadczył, że ustawa w tej stylizacyi nie zyska sankcyi, i rozpoczęła obrady nad taryfową strefową.

Watykan i Anglia.

Misya Sira Lintona S i m m o n s a, wysłannika Anglii do Watykanu, do której przywiązywano tak wielką wagę dyplomatyczną, została już ukończona; a następstwa jej polityczne, jak się okazuje z dokumentów, przedłożonych parlamentowi angielskiemu, dotyczą przedewszystkiem wyspy Malty. W tej drobnej posiadłości wielkobrytańskiej rządzono się dotąd p r a w e m k a n o n i c z n e m, jako prawem powszechnem, i pomiędzy duchowieństwem katolickiem a władzami angielskiemi wynikały częste spory i nieporozumienia. Otóż wynikiem rokowań pomiędzy rządem angielskim a kuryą rzymską jest usunięcie tego nienormalnego stanu. Kler maltański przyjmie nadal postawę dla Anglii przychylniejszą i przywiązywać będzie większą wagę do języka angielskiego, tak iż ostateczne zanglizowanie wyspy staje się już tylko kwestyą czasu. Watykan zaś wejdzie przez to w bezpośrednie zetknięcie z rządem angielskim, będzie porozumiewał się z nim przez poufnych pośredników dyplomatycznych, a na przyszłość zdobywa nadzieję... tylko nadzieję na przywrócenie urzędowych stosunków dyplomatycznych pomiędzy kuryą rzymską a gabinetem saint-james'kim. Prawo kanoniczne na Malcie zostaje na przyszłość ograniczone do właściwego swego zakresu, t. j. do kościelnych spraw katolickich: tylko małżeństwa katolickie i mięszane będą się nadal stosować do postanowień soboru trydenckiego, inne zaś wyznania przechodzą pod kontrolę władz angielskich. We Francyi obawiano się, że misya Simmonsa ma za zadanie rozszerzenie władzy i wpływu biskupa maltańskiego na Afrykę, co krzyżowałoby wpływ francuski, wywierany za pośrednictwem arcybiskupa Kartageńskiego i prymasa Afryki, dzisiaj powszechnie znanego kardynała L a v i g e r i e. Obawy te się nie sprawdziły, i o udzieleniu biskupowi Malty tytułu prymasa, jak się zdaje, nie było mowy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 maja.

Izba poselska Rady państwa dziś odbywa ostatnie posiedzenie w tej sesyi. Po długich i nużących rozprawach budżetowych i gorącej walce o ugodę indemnizacyjną posłowie rozjeżdżają się, aby tylko raz jeszcze zjechać się w tej kadencyi na sesyę jesienną. Z prac ustawodawczych nie załatwiono ani kodeksu karnego, ani ustawy o ustnem postępowaniu sumarycznem. Obu tych ustaw społeczeństwo wyczekuje od dawna z niecierpliwością. Nie mniejszej wagi sprawa utworzenia Izb rękodzielniczych i wniosek o sądach rozjemczych dla spraw między robotnikami a pracodawcami nie wyszły nawet z obrad komisyjnych. Sprawa reformy postępowania objektywnego utonęła także w falach zapomnienia. Może w sesyi jesiennej znajdzie się czas na załatwienie tych najważniejszych spraw.

W poniedziałek zbiera się sejm czeski celem załatwienia rządowych przedłożeń ugodowych. W progi gmachu sejmowego po dłuższym czasie wejdą znowu niemieccy posłowie, a punkt ciężkości wewnętrznej polityki austryackiej przeniesie się chwilowo z Wiednia do Pragi. Rozprawy sejmu czeskiego ożywi gorąca walka M ł o d o c z e c h ó w przeciw układom, zawartym bez nich na wiedeńskiej konferencyi ugodowej. M ł o d o c z e s i wytężą wszystkie siły i użyją wszystkich środków, aby obalić dzieło ugodowe. Mimo to przy wspólnem działaniu N i e m c ó w ze S t a r o c z e c h a m i los przedłożeń rządowych byłby zapewnionym. W samym obozie staroczeskim widać jednak pewne zniechęcenie do ugody i gdyby w nim zapanowała dezercya, mogłoby zabraknąć potrzebnej większości. Dziś jednak wyniku walki przewidzieć nie podobna.

Równocześnie niemal, bo we wtorek, zbiera się sejm Niższej Austryi na sesyę, która spowodowaną została uchwaleniem ustawy o wałach akcyzowych i podatku spożywczym dla Wiednia.

Wkrótce po zamknięciu Rady państwa ma rząd ogłosić patenty rozwiązujące te sejmy krajowe, których kadencya w tym roku się kończy. Do sejmów tych należy także morawski.

Z Niemiec.

Parlament niemiecki zajęty był wczoraj dalszym ciągiem rozprawy nad wojskowem przedłożeniem. Spodziewano się mowy Caprivi'ego, bo wszystkie stronnicwa czują potrzebę bliższych wyjaśnień, a niektóre domagają się ich natarczywie. Wyjaśnienia takie okazują się teraz tem więcej pożądanemi, im więcej zawiedziono się na ministrze wojny, który wprawdzie przyrzekł dać wyjaśnienia w komisyi, ale przy tem użył dwa razy zagadkowych uwag. W jednej rzekł, że nie ma wcale kłopotu o to, skąd potrzebne fundusze się wezmą, lecz raczej o te fundusze, których teraz jeszcze nie może żądać, ale później zażąda; w drugiej zapowiedział, że jeszcze w okresie obowiązującego teraz septenatu może się zdarzyć nie jeden ważny wypadek. Takie zagadkowe zwroty są widocznie obliczone na obudzenie trwogi, aby tem łatwiej skłonić parlament do uchwalenia wniosku rządowego.

Mowa marszałka Moltke'go, chociaż zawierała wiele pochwał na cześć pokoju i zaręczała, że wszystkie rządy pragną pokoju mimo to ułożoną była tak, aby obudzić brak zaufania we wszystkie zagraniczne zapewnienia pokoju, — aby nie ufać nikomu, polegać tylko na własnych siłach i dla tego ciągle się zbroić

Ten kontrast między pragnieniami pokoju, a niewiarą w jego utrzymanie przebija się także w najświeższym toaście cesarza Wilhelma, wygłoszonym w Królewcu dnia 15 b. m.

Rzekł on, iż się cieszy z tego, że jest w kolebce królestwa pruskiego. Wschodnie Prusy są filarem ojczyzny i źródłem jej rozwoju i rozrostu. Pracowita ludność rolnicza w Prusiech Wschodnich jest źródłem, z którego królestwo pruskie czerpie swoje siły. Pije więc na powodzenie i pomyślność Prus Wschodnich. Oby ochroniły się od wojny! Jednak gdyby z dopuszczenia bożego przypadło mu bronić granic wschodnich, wówczas miecz Prus Wschodnich da się we znaki wrogowi tak, jak w roku 1870.

Jest to pogróżka dla Rosyi. Słusznie zadziwia ona teraz, bo jak z jednej strony świadczy o braku wiary w otrzymane od sąsiadów zapewnienia pokojowe, tak z drugiej strony zmusza do wzajemnego niedowierzania w pokojowe zamiary Niemiec. Słusznie też dzienniki rosyjskie wyraziły zadziwienie swoje nad tą mową głównie z tego powodu, że się zbliża chwila, kiedy cesarz niemiecki miał się udać do Rosyi na wielkie manewry, — chociaż ma tam zabawić nie trzy tygodnie — jak dawniej głoszono — lecz tylko jeden tydzień.

Przed kilku dniami rozgłosiła *Kreuz Ztg.* wiadomość, że ks. Bismark przed dwoma laty natarczywie nalegał na Anglię, aby z Niemcami zawarła przymierze zaczepno-odporne, czem sprawił wiele kłopotu Salisbury'emu i zamiast doczekać się tego przymierza zraził Anglię do Niemiec. Dopiero przybycie cesarza do Anglii złagodziło niechęć i ułatwiło nawiązanie życzliwych stosunków.

Przeciw tym wywodom wystąpiły *Hamburg. Nachrichten* w artykule, który sam Bismark miał napisać. Powiedziano tam, że Bismark nigdy nie starał się skłonić Anglię, aby przystąpiła do przymierza; królowa angielska bowiem nie ma mocy do zawierania takich przymierzy. Logicznym wynikiem takiego sojuszu Anglii z potrójnym przymierzem byłoby, iż Anglia w razie wojny między Niemcami a Francyą, a Niemcy w razie zatargu między Anglią a Rosyą w środkowej Azyi musiałyby wystąpić z interwencyą zbrojną. Przyjęcie na siebie takiego zobowiązania nigdy nie mogło być celem niemieckiej polityki. Wiadomość o oziębieniu stosunków między Niemcami a Anglią jest również mylną. Celem zabiegów dyplomatycznych było jednostajne kontynuowanie dawnego życzliwego porozumienia między obu gabinetami. *Nat. Ztg.* powtarzając powyższe wywody dodaje od siebie, że Bismark swoją zagraniczną polityką najmniej zasłużył sobie na to, aby go w zaciszu domowem ścigano zaczepkami, które pochodzą z osobistej niechęci.

Anglia i Rosya w środkowej Azyi.

Znakomity oryentalista V a m b é r y ogłasza w szpaltach *Times'a* interesujący list o położeniu w Azyi środkowej, w którym ostrzega Anglików przed cichą, lecz podstępną i wytrwałą pracą Rosyi. Znawca stosunków środkowo-azyatyckich zwraca w pierwszym rzędzie uwagę na niespodziewaną nominacyę energicznego i przebiegłego generała W r e w s k i e g o na generał-gubernatora Turkestanu na miejsce dotychczasowego generała R o s e n b a c h a, który dbał więcej o ekonomiczny, niż o militarny rozwój kraju. Równocześnie ze zmianą generał-gubernatora Turkestanu nastąpiła zmiana w zarządzie prowincyi zakaspijskiej. W miejsce starego i dobrotliwego K o m a r o w a, zbieracza numizmatów i kolekcyi zoologicznych, mianowany został na gubernatora prowincyi zakaspijskiej dziki i bezwzględny żołnierz generał K u r o p a t k i m, prawdziwy pacyfikator w rosyjskiem znaczeniu tego wyrazu, który nie bez pewnej słuszności przezwany został S k o b e l e w e m D r u g i m. V a m b é r y przypomina dalej ważną wiadomość o pozbawieniu chanów Merwu godności *aksakalów*, przez co cała kwitnąca oaza Merwska, wbrew umowie, zawartej pomiędzy wdową N u r V e d i e g o a rosyjskim generałem A l i k a n o w e m, poddana została bezpośredniej kontroli Rosyi. Wszystkie te zmiany słusznie uważa Vambéry za ważne wypadki ze względu na powolną lecz nie powstrzymaną dążność Rosyi ku południowi. „Przekopanie tunelu pod K h o d ż a-A m r a n — woła w końcu Vambéry do Anglików — nie rozwiązuje bynajmniej i nie wyjaśnia tajemniczych stron kwestyi środkowo-azyatyckiej.“ Anglicy wiele jeszcze pracy i energii zużyć muszą, by zabezpieczyć swe posiadłości azyatyckie i powstrzymać zaborcze dążności Rosyi.

Z Rumunii.

W Izbie poselskiej parlamentu rumuńskiego odbyła się dn. 11 b. m. bardzo ciekawa i ważna rozprawa nad wnioskiem rządowym o uchwalenie znacznych sum na uzupełnienie fortyfikacyi. Przewodnik stronnictwa młodo-konserwatywnego, które ma większość w Izbie, dawniej minister C a r p w mowie swej jako cel polityczny fortyfikacyi przedstawił „p r z y m i e r z e R u m u n i i z z a c h o d e m p r z e c i w w s c h o d o w i.“ Po takiem określeniu znaczenia fortyfikacyi nie dziwnego, że były prezes gabinetu stary L a s k a r K a t a r g i w długiej replice przyznał się do naiwnego domysłu, że chyba musi być jakieś przymierze między Rumunią a któremś państwem zachodniem. Dopóki on był prezesem gabinetu, nic o tem nie wiedział. Tę replikę przyjęła Izba śmiechem, bo wyjaśnień Carpa nie rozumiała tak, jak Katargi, celem fortyfikacyi bowiem jest obrona s a m o i s t n o ś c i R u m u n i i n a w y p a d e k w o j n y z a c h o d u z e w s c h o d e m, chęć przeszkodzenia Rosyi w zajęciu Rumunii w pochodzie ku Bułgaryi W razie starcia zachodu ze wschodem Rumunia nie ma żadnych obaw od zamach ze strony Austro-Węgier na swoją niezależność; wszelkie groźby idą od wschodu — od Rosyi.

Chociaż mowa Katargi'ego śmiech wywołała, mimo to prezes gabinetu M a n u uważał za stosowne dać wyjaśnienie głównie dla złagodzenia ewentualnego przykrego wrażenia w Rosyi. Manu zapewnił wyraźnie, że R u m u n i a z ż a d n e m p a ń s t w e m n i e j e s t z w i ą z a n a p r z y m i e r z e m. Przemawiał jeszcze przewodnik stronnictwa narodowo-liberalnego, — J o n e s c o za uchwaleniem funduszów na fortyfikacye i oświadczył wyraźnie, że przez wzgląd na stosunki, w jakich obecnie żyjemy, Rumunia jest zmuszoną iść z N i e m c a m i p r z e c i w R o s y i po czem znaczną większością uchwalono przystąpić do rozprawy szczegółowej.

Kronika.

Kraków, 17 maja.

Komisya teatralna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta. Zaproszony na to posiedzenie celem bliższego porozumienia się architekt p. Zawiejski przedstawił komisyi projekt swej dalszej czynności, według którego plany z kosztorysami miałyby być wykonane do 1 października br., tak aby następnie przez zimę licytacye na poszczególne działy z osobna, lub całą budowę naraz mogły być przeprowadzone, materyał przygotowany i budowa z dniem 1 kwietnia 1891 r. rozpoczęta. — W roku 1891 doprowadzoną zostanie budowa pod dach, w r. 1892 zostanie budynek wewnątrz urządzony, pierwsze miesiące 1893 r. zostaną użyte na szczegółowe wykończenie sceny itp., tak, iż u r o c z y s t e o d d a n i e g m i n i e g m a c h u t e a t r a l n e g o i p i e r w s z e p r z e d s t a w i e n i e s c e n i c z n e mogłoby się odbyć już 3 maja 1893 roku. Następnie komisya poleciła p. Zawiejskiemu wykonać jeszcze poprzednio jak najspieszniej szkic projektu, z którego można osądzić, czy wytknięte w wewnątrz budynku braki zostały usunięte, poczemby dopiero do wykonania szczegółowych planów autor mógł przystąpić, — szkice takie, oświadczył p. Zawiejski, iż przedłoży za dni 14. Następnie wybrano komisyę, złożoną z pp. wiceprezydenta Friedleina, syndyka dra Hajdukiewicza, r. m. Knausa i nadinżyniera Sarego, celem ułożenia projektu kontraktu z p. Zawiejskim zawrzeć się mającego i traktowania o honoraryum za kierownictwo budowy i szczegółowe plany temuż wypłacić się mające.

Przygotowanie i zniwelowanie placu pod budowę przeznaczonego, musi zarazem niezwłocznie nastąpić, tak, iżby komisya i p. Zawiejski mogli się ostatecznie w sytuacyi rozpatrzeć i stanowczo o wyborze miejsca i usytuowaniu budynku zadecydować.

W końcu uchwaliła komisya nad sprawą malowania kurtyny, wskutek wniesionego w tej mierze przez p. Włodzimierza Łuskinę podania, jako jeszcze przedwczesną, przejść do porządku dziennego.

Na sprowadzenie zwłok Mickiewicza przesłała *Gazeta Lwowska* na ręce prezydenta dra Szlachtowskiego kwotę 13 złr., złożoną w administracyi dziennika przez p. Wilhelma Czerwińskiego na ten cel.

Pomoc dla ludu. Związek polski w Zurichu w Szwajcaryi nadesłał na ręce prezydenta dra Szlachtowskiego, na rzecz dotkniętych klęską nieurodzaju ponownie kwotę 100 franków, zaś redakcya czasopisma *Katolik* w Bytomiu na Górnym Śląsku na ten sam cel sumę 500 marek.

Walne zgromadzenie członków krakowskiej Izby adwokackiej odbędzie się dnia 24 bm. o godzinie $3\frac{1}{2}$ po południu w sali obrad Rady miejskiej. Po wyczerpaniu porządku dziennego posiedzenia, odbędzie się zebranie stowarzyszenia celem niesienia pomocy wdowom i sierotom po adwokatach.

Listy wyborcze, zatwierdzone przez sekcyę prawniczą na posiedzeniu, odbytem we środę, obejmują ostatecznie wyborców w kole I 1456, w oddziale I koła II 117, w oddziale II koła II 663, w oddziale I koła III 156 i w oddziale II koła III 1065.

Z uniwersytetu. Pp. Mateusz Wincenty Mączyński, rodem z Czajowic w Królestwie Polskiem, i Franciszek Antoni Góra, rodem z Bochni, kandydat adwokacki, otrzymali w dniu wczorajszym stopień doktora praw.

Zmarli. We Lwowie zmarł po kilkudniowej chorobie Włodzimierz hrabia Russocki, poseł do Sejmu krajowego z kuryi wielkiej własności powiatu lwowskiego. Już w erze przedkonstytucyjnej, jako członek wydziału stanowego i tegoż delegat przy Tow. kred. ziemskiem, wciągnął się hr. Włodzimierz Russocki w szeregi pełniących służbę publiczną. W r. 1865 wybrano go do dyrekcyi Tow. kred. ziemskiego. W r. 1870 zajął stanowisko wiceprezesa tego Towarzystwa, a gdy w r. 1883 zmarł prezes, Kazimierz hr. Krasicki, wszedł na jego miejsce hr. Russocki i piastował tę godność po koniec kwietnia r. z. Oprócz tego był zmarły prezesem wydziału Gal. Kasy oszczędności. W Sejmie w ciągu ostatnich dwóch kadencyi był on członkiem stronnictwa prawicy sejmowej. Pracował w komisyi finansowej.

Rondel Floryański będzie za staraniem sekcyi gospodarczej oświetlony gazem. Dotychczas rondel był oświetlony tylko podczas uroczystości kagańcami i pochodniami.

Odłamy robót kamieniarskich i sztukatorskich, odkryte na Wawelu przy zdjęciu planów przez p. Prylińskiego, mają być złożone w rondlu Floryańskim.

Ulica Krakowska przy przecięciu z ulicą Dietla jest tak wąską, iż komunikacya tamtędy stała się bardzo utrudnioną i zdarzają się tam częste wypadki pokaleczenia. Okoliczność ta spowodowała sekcyę ekonomiczną do postarania się o rozszerzenie tak konieczne ulicy w tem miejscu, wskutek czego rozpoczęto rokowania z właścicielami realności, po których spodziewać się należy, iż w dobrze zrozumianym interesie własnym i gminy nie będą stawiać wygórowanych i niemożebnych do przyjęcia warunków. Ze sprawą tą łączy się ostateczne zabudowanie całej ulicy Dietla.

Z teatru. Jutro w niedzielę i we wtorek wystąpi panna Helena Marcello w dwóch swoich znakomitych kreacyach, tj. jutro w „Hrabinie Sarze“, a we wtorek w „Arii i Messalinie“, jako Messalina.

„Zgoda“, Stowarzyszenie rękodzielników krakowskich, urządza jutro d. 18 b. m. majówkę na Bielanach. Bilet wstępu od osoby 50 ct. Biletów nabyć można tylko za zwrotem zaproszenia. Dochód z majówki przeznaczony na bibliotekę Stowarzyszenia. — Powrót z majówki odbędzie się z muzyką i oświetleniem. Gdyby w razie niepogody majówka nie mogła się odbyć, jako ostrzeżenie wywieszoną będzie chorągiew biało-czerwona w oknie Stowarzyszenia „Zgody“.

W parku krakowskim odbędzie się jutro koncert muzyki wojskowej pułku 20, pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Maleczka.

Z dniem dzisiejszym zostały otwarte w parku krakowskim w wojskowej pływalni kąpiele dla użytku publiczności. Godziny kąpieli: dla pań od 8 rano do 2 po południu, dla panów od 2 po południu aż do zmierzchu.

Wielką kawiarnię letnią w kioskach, urządzoną z słupów żelaznych, o płóciennych dachach, otworzyć ma w Rynku głównym w pobliżu ratuszowej wieży cukiernik p. Adam Roszkowski.

Sprzeniewierzenie. Wojciech D u b a s, lat 17, rodem z Mogiły, któremu powierzono wczoraj przesyłkę z ważnemi dokumentami i kwotą 20 złr. do odniesienia do konsystorza biskupiego, sfałszował dowód doręczenia i zatrzymawszy przesyłkę, zbiegł dziś rano.

Zjazd strzelecki. Walne zgromadzenie lwowskiego Towarzystwa strzeleckiego uchwaliło urządzić w przyszłym roku, w 100-letnią rocznicę konstytucyi 3 maja, zjazd strzelecki z całej Polski.

Pogrzeb b. p. dra K o l i a c h e r a, dyrektora Banku hipotecznego, odbył się we czwartek we Lwowie o godz. 12 w południe, przy bardzo licznym udziale publiczności. Na osobnym wozie złożono około 50 wieńców. W świątyni na cmentarzu izraelickim żegnał zwłoki w imieniu rady nadzorczej dr. R y b i c k i, w imieniu dyrekcyi Banku hipotecznego p. R i e g e r, zaś nad otwartym grobem przemówił w imieniu urzędników p. B o z i e w i c z.

Rada miejska w Brodach. Wiadomo, że obok akcyi Wydziału krajowego przeciw Radzie miejskiej w Brodach, wpłynęły także liczne protesty przeciw nowym wyborom. *Dziennik Polski* donosi, że namiestnictwo o d r z u c i ł o p r o t e s t y, jako zupełnie nieuzasadnione, wobec czego naturalnie i rozwiązanie Rady staje się bezprzedmiotowem.

Z Nowego Sącza donoszą nam: W niedzielę d. 18 b. m. urządza grono urzędników kolei państwowej w Nowym Sączu uroczyste otwarcie ogrodu kolejowego na korzyść pogorzelców miasta Nowego Sącza. Program nadzwyczaj urozmaicony, osobne pociągi z miasta na dworzec, muzyka Auberów z Tarnowa i niska cena wstępu, jakoteż szlachetny cel powinny wpłynąć na liczne przybycie publiczności z miasta i okolicy.

P. Jan Gebauer, adjunkt sądowy w Łańcucie, który w ciągu swego kilkoletniego urzędowania w Krakowie umiał sobie zjednać taktownem postępowaniem życzliwość tak przełożonych jak i kolegów, powołany został obecnie do najwyższego trybunału w Wiedniu w charakterze sekretarza senatu i udaje się tamże z końcem bieżącego miesiąca.

Andriolli zaproszonym został przez londyńską firmę księgarską Warne et Comp. do wykonania illustracyj do nowego wydania dzieł Coopera. Nie pierwszy to raz, jak wiadomo, Anglia posługuje się ołówkiem naszego znakomitego rysownika.

Pracownice igły w Warszawie. Podług ostatnich spisów w Warszawie znajduje się 4.602 modniarek (325 właścicielek magazynów i pracowni, 1.882 magazynierek i 2.395 uczennic). 4.766 szwaczek (992 właścicielek szwalni, 1.676 szwaczek i 2.098 uczennic) i 3.000 obszywaczek, pracujących w magazynach krawieckich, szewskich, w fabrykach kapelusznych i t. p., czyli razem przemieszkuje w Warszawie 12.368 pracownic igły.

Pogrzeb szewcowej. *Kuryer warsz.* donosi: W dniu onegdajszym z kościoła św. Krzyża wyruszył kondukt żałobny ze zwłokami żony majstra szewskiego K. Charakterystyczną była obecność na pogrzebie znacznej liczby studentów uniwersytetu, młodych lekarzy, prawników, tudzież młodzieży szkolnej. Niezwykła publiczność poniosła na własnych barkach trumnę od kościoła aż na cmentarz powązkowski. Powodem tego objawu szacunku była uczynność zmarłej dla uczącej się młodzieży. Niejeden z uczestników pogrzebu jej zawdzięczał pomoc materyalną, o którą pukano z zaufaniem. K. zmarła wskutek nieszczęśliwego wypadku, przed tygodniem bowiem zapaliła na sobie ubranie przy gotowaniu pokostu, przeznaczonego do zaciągnięcia podłogi.

Szkolnictwo wiejskie w Rosyi. W *Głosie* znajdujemy interesującą korespondencyę nauczyciela wiejskiego. Autor zastanawia się nad przyczynami niepomyślnego szkolnictwa ludowego i za główną z nich uważa materyalny niedostatek włościan. Chłopa w Królestwie zraża zbyt wysoka opłata na utrzymanie szkoły, a nadto potrzebuje on dzieci do pomocy w gospodarstwie. Dziecko wiejskie uczęszcza do szkoły 3—4 zimy, odliczywszy zaś niezmiernie długie wakacye, święta i dnie opuszczone, wypada, że uczy się ono w życiu nie więcej jak 8 miesięcy. Zważywszy dalej, że dziecko zazwyczaj słabo rozwinięte prowadzić musi naukę jednocześnie w dwóch językach, polskim i rosyjskim, nie można się dziwić, że dorosły zaledwie umie czytać i to niedość biegle, by czytanie mogło mu sprawić przyjemność, po za tem zaś zdolnem jest ono chyba do ciężkiego podpisania się.

Budowa kolei na Jungfrau została już rozpoczęta, a od 1 października zaczną machiny pracować około przebijania tunelu. Przekonano się, iż roboty nie będą zbyt utrudnione, gdyż na trzech czwartych całej długości znajduje się wapień. Tunel stromy do potoku Stalli ma być gotowy w pierwszym roku. Według obliczeń inżynierów cała kolej oddana będzie do użytku za lat sześć, pierwsze jej oddziały zaś wcześniej.

Pomnik dla Dantego wzniesiony będzie wkrótce w Trydencie. Ze składek publicznych zebrano 25.000 złr., miasto zaś dało 10.000 złr. i plac pod budowę pomnika. Model już zrobiony, a wykonanie powierzono jednemu ze zdolniejszych rzeźbiarzy. — Gdyby w Krakowie chciano choć cokolwiek naśladować ten pośpiech i energię w wykonaniu projektu co do Mickiewicza...

Teatr La Scala robi coraz gorsze interesa w tym sezonie, a jest obawa, że grozi mu zupełne bankructwo. Powodem tego upadku pierwszorzędnej do niedawna sceny włoskiej jest niedbalstwo dyrekcyi, zupełny brak repertuarzu i śpiewaków. Publiczność zaczyna być coraz niechętniej usposobioną, a podczas ostatniego przedstawienia opery Bizeta p. t. „Poławiacz pereł", niezadowolenie jej z powodu rażących usterek w wykonaniu doszło do zenitu i zamanifestowało się bardzo ostro sykaniem i gwizdaniem, tak że po drugim akcie musiano zawiesić przedstawienie.

Z Nowego Jorku donoszą, iż miasto Akron w stanie Ohio zniszczone zostało przez cyklon. Przeszło 100 domów zrównanych z ziemią, setki mocno uszkodzonych. Część miasta na prawym brzegu rzeki Ohio przedstawia widok jednego wielkiego rumowiska. Około 20 ludzi zabitych. Liczba osób rannych bardzo znaczna. Cyklon nawiedził też miejscowości w Pensylwanii: Jawa, Indyana i Kanzas.

Telefon dla nurków. Najnowsze zastosowanie telefonu do prac podwodnych zasługuje na zaznaczenie. Porozumiewanie się nurka ze światem zewnętrznym oddawna uznano za rzecz pożądaną, starano się metody przedstawione ułatwić i udoskonalić, a że sygnalizacya elektryczna była niewystarczającą, zwrócono się zatem do użycia telefonu. Od lat sześciu przeszło pracowało w tym kierunku jak najusilniej wielu elektrotechników, bez należytego jednak powodzenia, próby bowiem nie dały rezultatu. Dopiero przed dwoma miesiącami udało się p. John Starr, urzędnikowi Towarzystwa l'Unique Telephone w Paryżu, rozwiązać zawiłe zadanie. Odbyte w ciągu tych dwóch miesięcy próby powiodły się najzupełniej. Aparat do mówienia umieszczony został w kasku nurka wprost ust, aparat zaś przynoszący głos umieszczony w najbliższem sąsiedztwie uszu. Baterya telefonu znajduje się po nad wodą, na brzegu lub też na pokładzie statku, stosownie do miejscowych warunków. Druty łączące, należycie odosobnione (izolowane), prowadzone są wzdłuż przewodu powietrznego. Rozmiary całego aparatu małe, z łatwością umieścić się dają w kaskach tych samych rozmiarów, jakie dotychczas były w użyciu.

Ze Stowarzyszeń.

— Ogólne zgromadzenie samodzielnych przemysłowców i rękodzielników odbędzie się w niedzielę 18 b. m. w sali cechu rzeźnickiego o godz. 10 rano w celu uchwały, aby przedłożyć petycyę do Rady miejskiej względem organizacyi szkoły wieczornej przemysłowej dla terminatorów, na które pp. rękodzielników i przemysłowców zaprasza komitet.

Mianowania. Minister oświaty zamianował suplenta nauki religii w seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie ks. Wawrzyńca Pliszaka, rzeczywistym katechetą tegoż zakładu.

Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie zamianowała w etacie zarządów salinarnych w Galicyi i na Bukowinie: zarządcą salinarnym i naczelnikiem zarządu w IX klasie rangi zarządcę gór- i hutniczego Michała Fryta; zarządcą górniczym i hutniczym w IX klasie rangi hutmistrza Emila Macha; zawiadowcą materyałów w X klasie rangi górmistrza Stanisława Turchalskiego; górmistrzem w X klasie rangi zawiadowcę materyałów Aleksandra Müllera; gór- i hutmistrzem w X klasie rangi asystenta salinarnego Walentego Mazurkiewicza; asystentem salinarnym w XI klasie rangi elewa górniczego Zygmunta Hejde.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała koncepistów skarbowych Edwarda Brandstätera, Stanisława Jana dw. im. Terleckiego i Feliksa Tomka, inspektorami podatkowymi w IX klasie rangi, zaś konceptowych praktykantów skarbowych Longina Totha i dra Samuela Grabscheida, koncepistami skarbowymi w X klasie rangi.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Augusta Turkiewicza w Ostryni, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ostryni; tymczasowego nauczyciela młodszego Michała Klimonda w Sporyszu, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Sporyszu; stałego nauczyciela szkoły ludowej w Korniczu Mateusza Kuszlika, pełniącego obowiązki tymczasowego nauczyciela szkoły ludowej w Kułaczkowcach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Kułaczkowcach; tymczasowego nauczyciela Michała Skomorowskiego w Mochnaczce, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Mochnaczce; tymczasową nauczycielkę Julię Frankiewiczównę w Horyńcu, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Horyńcu.

Dyrekcya Banku krajowego zamianowała kasyerem Antoniego Nartowskiego, korespondentem Ludwika Filipa Stachiewicza, adjunktami Bronisława Reyznera, Artura Hauke i Jana Armółowicza, asystentami Juliusza Wojciechowskiego i dra Jana Rzepeckiego.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Karola Polaska z Krakowa do Lwowa.

Podziękowanie. Komitet obchodu Szewczenki poczytuje sobie za miły obowiązek złożenie imieniem stowarzyszenia „Akademiczna Hromada". serdecznego podziękowania pp. prof. Wachnianinowi ze Lwowa, prof dr. Bylickiemu, kapelmistrzowi Hesekowi i Lewandowskiemu za szczere zajęcie się koncertem i branie w nim udziału, a przez to samo uświetnienie uroczystego obchodu. Juliuszowi Kossakowi za dar ślicznego rysunku na programy, oraz Redakcyom dzienników za sympatyczne popieranie wieczorku Szewczenki—*Spasy-Bih!* Polskim kolegom z wszechnicy, oraz starszym panom przyjaciołom „Akademicznej Hromady", którzy tak znakomity wzięli udział w wykonaniu chórów, dziękuje komitet prawdziwym uściskiem bratniej dłoni.

Zgromadzonej publiczności, serdecznie i gościnnie przyjmującej ukraińską pieśń i słowo, za okazane uczucia sympatyi i uznania dla naszego poety — *mnohaja lita!* Wydziałowi „Sokoła" za odstąpienie sali w możliwie najniższem wynagrodzeniu, jak również p. J. M. Kordeckiemu za koncertowy fortepian Bösendorfera a pani Gabryelskiej za bezinteresowne wypożyczenie fortepianu do prób chórowych, składa komitet podziękowanie.

Składki na dotkniętych klęską głodową. Z Tarnowa ze sprzedaży „Dzisiejszej Pieśni" od różnych osób 10 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 18 maja: Trzeci gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich, „Hrabina Sara", dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta.

We wtorek 20 maja: Trzeci gościnny występ Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich, „Arria i Messalina", tragedya w 5 aktach Adolfa Wilbrandta.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z posiedzenia krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej z dnia 7 maja b. r.

Przewodniczący: prezes Izby p. Teodor Baranowski.

Po załatwieniu wstępnych formalności uchwalono na wniosek p. Reicha zamieścić w protokole, że Izba w dniu 1 kwietnia br. obchodziła solennie jubileusz 25-letniej służby kierownika swego biura radcy ces. dra Weigla.

Następnie p. Maurycy Dattner zdawał sprawę z podróży, odbytej wspólnie z p. Józefem Falterem do Starego i Nowego Sącza, celem zwidzenia tamtejszych uzupełniających szkół przemysłowych i wykazał, że dzięki niestrudzonej pracy gron nauczycielskich i wytrawności kierownictwa oba te zakłady przedstawiają się nader korzystnie i na poparcie ze strony Izby ze wszech miar zasługują. Po przyjęciu do wiadomości powyższego sprawozdania uchwalono pod zastrzeżeniem ministeryalnego zatwierdzenia, udzielić szkołom tym na rok bieżący stosowną subwencyę, której wysokość oznaczyć ma komisya skarbowa Izby.

Na wniosek p. Dattnera uchwalono też udać się do państwowej Rady kolejowej o przyznanie stosownych zniżek taryfy przewozowej przy transporcie materyałów budowlanych dla pogorzelców Nowego Sącza.

Na żądanie szefa biura dra Weigla uchwalono pokryć z kasy Izby koszta przesyłki artykułów, przeznaczonych dla działu przemysłu domowego tegorocznej wystawy wiedeńskiej.

Stosownie do żądania pp. Jana Goetza i Feliksa Lorda uchwalono domagać się, skoro tylko budowa drugiego toru będzie ukończoną, zaprowadzenia drugiego pociągu na linii Rzeszów-Kraków, któryby około 6 rano wychodził z Rzeszowa, a około 6 wieczór wracał z Krakowa do Rzeszowa.

P. Josefsthal użala się, że koleje galicyjskie pod błahemi pozorami odmawiają wypłaty umówionego odszkodowania w razie spóźnionego odstawienia nadanego towaru, tudzież na brak dostatecznej ilości wagonów rezerwowych do transportu spirytusu. Kolej Karola Ludwika potrzebowałaby wagonów takich sto, a ma ich tylko dziesięć, kolej państwowa zaś potrzebowałaby 150, a nie ma żadnego.

P. Dattner wreszcie użala się na niewłaściwe połączenie Krakowa z Wadowicami, skąd niepodobna, wyjechawszy zrana z Krakowa, wrócić tego samego dnia.

Izba zażalenia te przyjmuje do wiadomości i przekazuje p. Reichowi, jako radcy kolejowemu do załatwienia na zwołanem na dzień 10 bm. posiedzeniu państwowej Rady kolejowej.

Sekretarz dr. Leo, jako sprawozdawca komisyi, wybranej do zbadania wniosków pp. Fritscha, Lorda etc., wnosi, aby starać się o wyjednanie zwolnienia od opłaty akcyzowej spirytusu denaturowanego wyskokiem drzewnym lub zasadami pirydynowemi, tudzież domagać się w drodze petycyi przejęcia szkół przemysłowych na etat państwowy, wykazując konieczność założenia w Krakowie szkół fachowych dla przemysłu drzewnego, dla tkactwa i farbiarstwa, co Izba uchwala.

Pp. Lord i Reich przedstawiają opłakane stosunki pocztowe w Galicyi, które jak z dotychczasowego przebiegu tej sprawy widać, dopiero w razie zmiany kierownictwa krajowej dyrekcyi poczt i telegrafów dojść będą mogły do pożądanego uregulowania. I tak np. w Tarnowie biura pocztowe umieszczone są tak niefortunnie, a liczba urzędników tak szczupła, że nadawanie lub odbiór przesyłek wartościowych należą do nader uciążliwych, z wielką stratą czasu połączonych czynności. W Krakowie trzebaby listonoszów pomnożyć o 14, aby rejony ich zmniejszyć i wczesne doręczanie listów umożliwić, obecnie zaś listy, nadchodzące wieczorem lub zrana, doręczane bywają częstokroć dopiero po godzinie 1 po południu. Nawet listy ekspresowe dochodzą adresatów, znanych w całem mieście, nieraz dopiero nazajutrz, co odbiorców naraża na nieprzewidziane straty. W miastach takich, jak Podgórze i Jasło i wiele innych, istnieją jeszcze poczty prywatne, co się nie zgadza z duchem nowoczesnych urządzeń pocztowych. Stampile pocztowe są częstokroć wytarte lub wyciskane bywają tak niedbale, że często trudno odczytać miejsce i datę nadania. Recepisy zwrotne, a zwłaszcza sądowe dowody doręczenia zwracane bywają nieraz dopiero po upływie kilku tygodni. Z powodu powyższych, tudzież wielu innych niewłaściwości pocztowych, uchwalono wnieść zażalenie do ministerstwa handlu.

W odpowiedzi na pismo Wydziału krajowego, żądającego opinii Izby w przedmiocie założenia domów pracy przemysłowej i kolonij poprawczych rolniczo przemysłowych dla nieletnich chłopców, uchwalono oświadczyć się za jak najspieszniejszem założeniem tych, w innych krajach już dawno istniejących, a dla kraju naszego wielce pożądanych zakładów i przy tem nadmienić, że w zakładach tych należałoby zatrudnić skazańców głównie w zawodach przemysłowych, których wyuczenie się w przyszłości najskuteczniej przydać się im może i które o ile możności najmniej zagrażają pracy wolnych robotników. Zużytkowanie na ten cel fundacyi nowosandeckiej, wynoszącej obecnie 22.458 złr., uznano jako odpowiednie, zwłaszcza, że Nowy Sącz mógłby być siedzibą założyć się mającego domu pracy przymusowej.

Otwarcie wystawy rolniczo-leśnej.

Wiedeń, 15 maja.

Zmienna aura zawiodła tym razem żywione nadzieje świetnego otwarcia wystawy. Deszcz, trwający niemal całą noc, popsuł ścieżki i drogi, urządzone w parku wystawowym. Mimo jednak słoty publiczność zebrała się licznie w parku i Rotundzie, oczekując na uroczyste otwarcie wystawy. Około godz. 10 był już taki ścisk przy wejściach, że potrzeba było długo czekać, zanim się ktoś do kas po bilety mógł przedostać. Wielu czekało już długo przed godziną 11, o której uroczystość miała się rozpocząć. Rotunda sama była przepełnioną. Niemal wszyscy wystawcy, krajowi jak i zagraniczni, byli przy swych oddziałach obecni. Miejsca, gdzie jeszcze brakowały pewne okazy, pokryto tak zręcznie, że dzięki zapobiegliwości komitetu wystawowego, luk psujących harmonii całości nie było nigdzie.

Akt otwarcia wystawy przez cesarza, stał się uroczystością, jakiej Wiedeń już od lat wielu w murach swych nie widział, doniosłość zaś jej była tem większą, że całe państwo było na niej reprezentowanem. Oprócz członków rządu i rodziny panującej reprezentowali wszystkie kraje monarchii austryacko-węgierskiej wystawcy poszczególni.

Przestrzeń na południowej stronie pawilonu cesarskiego była prawie za małą do pomieszczenia wszystkich wybitniejszych gości, w gronie których znajdowali się obok reprezentantów gminy wiedeńskiej i najznamienitszych przemysłowców, ambasadorowie Niemiec, Francyi i Anglii z całem swem ciałem dyplomatycznem. Wiele też było osób z arystokracyi z krajów przed- i zalitawskich.

Nie chcę powtarzać nazwisk wszystkich dostojników, obecnych przy otwarciu, ani szczegółów mowy prezesa komitetu wystawowego ks. Colloredo i mowy cesarza, gdyż otrzymaliście o nich wczoraj wiadomość telegraficzną. Dodam więc tylko, że po przemówieniu cesarza rozległy się gromkie okrzyki: *Hoch* i *Eljen*, — poczem cesarz, zstąpiwszy z estrady pawilonu, rozpoczął obchód po wystawie. Najprzód zwrócił się do oddziału węgierskiego, przy wejściu do którego ustawili się magnaci węgierscy. Pierwszym, którego cesarz zaszczycił rozmową, był hr. Eugeniusz Zichy. Monarcha wyraził przed nim swoją radość, że tak wielu Węgrów widzi i że Węgrzy tak liczny udział wzięli w wystawie. Następnie rozmawiał cesarz z innymi magnatami węgierskimi.

Oprowadzał cesarza po węgierskim oddziale hr. Dessewffy.

W oddziale niższo-austryackiego wydziału krajowego witali cesarza hr. Gattenburg i profesor Lusthandl, którzy też następnie służyli tutaj monarsze za przewodników.

Szczególniej zainteresował się cesarz winogronami amerykańskiemi, które obecnie poczęto uprawiać w Austryi Niższej, z powodu, iż te nie podpadają tyle groźnej dla innych gatunków filokserze.

W pawilonie przemysłu domowego w Galicyi przyjmował cesarza hr. Włodzimierz Dzieduszycki. Cesarz chwalił piękność kilimków, któremi cały pawilon wybity. Na uwagę hr. Dzieduszyckiego, że Władysław Fedorowicz utrzymuje w swych dobrach szkołę kilimkarską, powiedział cesarz do tegoż: „Masz pan wielką zasługę." Następnie arcyksiąże Karol Ludwik w dłuższej rozmowie z Fedorowiczem podniósł, że trzeba się starać, ażeby lud wiejski obok rolnictwa miał jeszcze inny sposób zarobkowania. Gdy hr. Dzieduszycki oprowadzał cesarza, Fedorowicz oprowadzał arcyksięcia Karola Ludwika i jego dwóch synów po stajni; goście z zajęciem wypytywali się o ciekawe okazy i wyrazili się najpochlebniej o galic. przemyśle domowym i jego wystawie.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*)
Kraków, 16 Maja.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·40	8·90
Żyto	7·20	7·60
Jęczmień	7·25	7·50
Owies	8·—	8·50
Groch	10·—	12·—
Tatarka	6·50	7·—
Proso	5·50	6·50
Fasola	10·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano		3·50
Słoma		3·50
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.		4·20
Ziemniaki za hektolitr	1·50	1·80
Jaja za kopę	1·10	1·20
Masło za garniec	3·50	4·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		72·—
Okowita na 80°		70·—

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 17 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743.4 mm	742.2 mm	740.7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+9°,8	+6°,8	+16°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNW 1	SW 2	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	66 %	87 %	38 %
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	0	5	1

Uwagi: Barometr wolno opada przy słabych północno-zachodnich wiatrach i normalnej temperaturze. Dalszy stan nieba pozostanie przeważnie pogodny, miejscami drobne opady.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne Nowej Reformy".)

Paryż 17 maja. Niektóre dzienniki przyznają, że wiadomość o zbliżeniu się Rosyi do Niemiec zawiera w sobie cośkolwiek rzeczywistej prawdy. Przyczynę zwrotu tem wyjaśniają, że Austrya wezwała pośrednictwa państw, na traktacie berlińskim podpisanych, do ułożenia stosunku z Rosyą. Powodem do tego stały się rosyjskie intrygi w Bułgaryi, jakie na jaw wyszły w procesie Panicy. Wszystkie mocarstwa zgodziły się na żądanie Austryi, jedynie Niemcy odmówiły wmięszania się w tę sprawę i to przyczyniło się do zbliżenia się Rosyi do Niemiec.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 maja. W Izbie poselskiej minister Bacquehem odpowiada na interpelacyę względem połączenia dalmatyńskiej drogi żelaznej z siecią kolei austro-węgierskich przez wybudowanie linii z Novi do Kninu i oświadcza, że rokowania podjęte na nowo o zabezpieczenie kolei łączącej Knin przez dolinę Unny do Novi nie rokują nadziei szybkiego załatwienia sprawy. Minister porusza pytanie, czy nie byłoby korzystniej poprowadzić, czy to doliną Sany do Prijedor, czy to doliną Vrby do Banialuki linii, którąby leżała głębiej w kraju i bardziej odpowiadała interesom krajów okupowanych, a w każdym razie przez linię Dorbel w Banialuce łączyła się z siecią kolei austro-węgierskich. Wybór linii nastąpi w porozumieniu ze wspólnem ministerstwem.

Wiedeń, 17 maja. Izba poselska Rady państwa uchwaliła wniosek rządowy o nowej centowej taryfie na kolejach skarbowych. Minister handlu bronił wniosku w dłuższej wyjaśniającej mowie.

Uchwalono również rezolucye komisyi, żądające zniżenia stopy procentowej dopłat na pociągach pośpiesznych i zmniejszenia taksy na pakunki, jeżeli wynik finansowy nie będzie niepomyślnym, dalej przepołowienia dwu pierwszych stref, przyznania nadal ulg dla urzędników państwowych w czynnej służbie i dla emerytów, wreszcie wystarania się o taryfę wojskową dla powołanych pod broń żołnierzy.

Inne rezolucye upadły.

Najbliższe posiedzenie dzisiaj.

Wiedeń, 17 maja. W Izbie poselskiej członkami delegacyi wybrani zostali posłowie z Galicyi:

Jaworski, Biliński, Chrzanowski, Popowski, Chamiec, Czartoryski, Wład. Czaykowski; zastępcami: Wysocki i Mandyczewski.

Izba wyraziła Smolce życzenia szybkiego wyzdrowienia, a Chlumeckyemu podziękowanie za pełne poświęcenia sprawowanie obowiązków przewodniczącego.

Na tem zamknięto ostatnie posiedzenie Izby poselskiej przed feryami.

Wiedeń, 17 maja. Według dzisiejszej *Wiener Ztg.* prezydent sądu apelacyjnego w Krakowie, p. Zborowski w uznaniu znakomitych zasług otrzymał krzyż komandorski orderu Leopolda.

Wiedeń, 17 maja. Dzisiejsza *Wn. Ztg.* ogłosiła rozporządzenie ministeryalne o ulgach w wykonywaniu przepisów co do tłumienia zarazy pyskowej i racicowej w Galicyi i na Bukowinie.

Wiedeń, 17 maja. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za ostatni tydzień: banknotów w obiegu było za 392,441.000 złr., mniej o złr. 2,879.000, zapasu kruszcowego było 241,957.000, więcej o 28.000 złr.; w portfelu wekslowym 142,142.000, mniej o 3,229.000 złr.; w lombardzie 20,685.000, mniej o 2,512.000 złr.; banknotów nieopodatkowanych w rezerwie 51.245.000, więcej o 2,587.000 złr.

Praga, 17 maja. W fabryce maszyn Umratha w Bubnie pod Pragą wrócili wszyscy robotnicy do pracy bez stawiania nowych warunków, w fabryce Rustona prawie wszyscy, u Danka część trzecia.

Policya stoi na straży około fabryki Umratha. Dotąd nie było nigdzie zbiegowisk.

Budapeszt, 17 maja. W Izbie poselskiej rząd przedłożył projekt ustawy o dwudziestoczterogodzinnym spoczynku w niedzielę od 6 zrana z pewnemi wyjątkami, w których nakazano zmianę robotników.

Berlin, 17 maja. Caprivi oświadczył w parlamencie, że po mowie tronowej nie potrzebuje mówić o polityce zagranicznej, która opiera się na poczuciu własnej siły i na przymierzach. Nie rozchodzi się o wojnę, która miałaby niezwłocznie wybuchnąć, ale o odwrócenie klęsk wojny, gdyby wybuchła. Zniżenie czasu służby byłoby bardzo niebezpiecznem. Coroczne uchwalanie kontyngentu wojskowego odpowiada wprawdzie konstytucyi, ale nie odpowiada potrzebom armii. Kanclerz osobiście nie jest skłonnym zgodzić się na krótsze okresy jak 5-letnie. Przedłożenie odesłano do komisyi z 28 członków.

Królewiec, 17 maja. Przy obiedzie, wydanym przez stany prowincyonalne, wzniósł cesarz toast na cześć prowincyi, która tak smutne dni przeżyła z królewskim domem i do której on sam czuje szczególne przywiązanie; chce uczynić dla prowincyi co tylko może i ręczy za to, że ktoby zechciał jej granice naruszyć, znajdzie go nieugiętym, jak skałę spiżową. Cesarz mówił dalej, że chce pokój utrzymać i może to zrobić, bo ma po za sobą wojsko, które jest w stanie ten pokój wymusić.

Cesarz odjechał do Schlobitten.

Regensburg, 17 maja. Dziedziczna księżniczka Helena Thurn-Taxis umarła wczoraj wieczór.

Monachium, 17 maja. Książę regent wydał do tutejszego arcybiskupa odręczne pismo, w którem wyraża żal z powodu zamierzonego wiecu katolików niemieckich, jaki odbyć się ma w Monachium, co nie przyczyni się do utrwalenia tak pożądanego pokoju. W końcu regent zaleca arcybiskupowi, ażeby w oczekiwaniu dalszych zarządzeń regencyi, zmierzających ku utrwaleniu pokoju, porozumiał się z kapitułą i jak najspieszniej zakomunikował wynik tych narad.

Paryż, 17 maja. Wczoraj otwarty został w Paryżu międzynarodowy kongres telegraficzny — W mowie powitalnej wyraził się przewodniczący minister handlu Juliusz Roche, że oczekuje od usiłowań delegatów dalszych reform, które przez rozszerzenie wspólności interesów wymierzane będą ku zawiązaniu ściślejszych węzłów pokoju pomiędzy narodami. Przedstawiciel Norwegii Nielson odparł na to, że to Francya zawsze pierwsza wyciągała dłoń do innych ludów, ażeby w warunkach równości roztrząsać wspólnie wielkie zagadnienia międzynarodowe, interesujące wiedzę i administracyę. Francya proklamuje takiem postępowaniem istotne braterstwo ludów. — Niemiecki delegat Hake wyraził zadowolenie delegatów, że zebrali się w Paryżu dla sprawy tak doniosłej dla dobra ludzkości i postępu cywilizacyi. Na prośbę Hake'a, ażeby Francya objęła kierunek nad kongresem, wybrano jednogłośnie przewodniczącym Selves'a.

Paryż, 17 maja. Obrady sądowe w sprawie *Société des Métaux* zostały już ukończone. Wyrok wydany będzie 28 maja.

Paryż, 17 maja. Dzienniki ogłaszają list Boulangera, w którym tenże oświadcza, że komitet bulanżystowski uważa za rozwiązany.

Londyn, 17 maja. W Izbie wyższej Salisbury oświadczył, iż bezzasadnym wymysłem jest doniesienie, jakoby Niemcy w r. 1888 wezwały Anglię do zawarcia zaczepno-odpornego i do przystąpienia do przymierza potrójnego. Wezwania takiego nie uczyniono i nigdy nie nastąpiło między Niemcami a Anglią oziębienie stosunków, które zawsze były serdeczne.

Londyn, 17 maja. Izba gmin odrzuciła 263 głosami przeciw 183 poprawkę Fowlera do budżetu dochodów, która dodatkowy podatek od spirytusu tylko na jeden rok chciała ograniczyć.

Madryt, 17 maja. Zmowa w Bilbao trwa dalej. Z namowy robotników będących w zmowie zaprzestali pracować także robotnicy w warsztatach okrętowych i wielu cieśli. Gwardya obywatelska i jazda odbywają patrole po mieście i rozpędzają gromadzące się tłumy. Władza wojskowa wezwała osobną odezwą wszystkich spokojnych mieszkańców, aby przebywali w domach.

Wiele osób uwięziono. Słychać, że robotnicy będący w zmowie grożą wysadzić w powietrze fabryki żelaza w Vizkai, jeżeli tamtejsi robotnicy wrócą do pracy.

Madryt, 17 maja. Według ostatnich wiadomości w Bilbao jest spokój.

Konstantynopol, 17 maja. Ambasador francuski hr. Montebello wręczył Porcie notę, w której określono stanowisko rządu francuskiego w sprawie konwersyi długu egipskiego i wezwano Portę, aby do konwersyi przystąpiła.

We wczorajszej uczcie u ambasadora austryackiego br. Calice na cześć księcia saskiego Fryderyka Augusta wzięli udział ambasadorowie: niemiecki, angielski, włoski i rosyjski wraz z żonami, jak nie mniej orszak księcia saskiego.

Książę pożegnał się z sułtanem, gdyż odjeżdża do Bukaresztu.

Sofia, 17 maja. Pomiędzy Niemcami a Bułgaryą podpisano traktat handlowy na wzór traktatu angielsko-bułgarskiego.

Sofia, 17 maja. W kołach urzędowych wywołała żywe zaniepokojenie wiadomość, jaka nadeszła z Macedonii, że bułgarski metropolita w Ueskueb został przez miejscowe władze znieważony i wydalony z dyecezyi.

Bukareszt, 17 maja. Senat uchwalił 60 głosami przeciw 20 kredyt na fortyfikacye. Na wywody kilku mowców z opozycyi, którzy całą rozprawę chcieli przenieść na pole polityczne, oświadczył prezes gabinetu, że fortyfikacye mają wyłącznie obronny charakter.

W Izbie poselskiej odpowiedział minister spraw zagranicznych na interpelacyę o powody, jakie skłoniły rząd do wypowiedzenia umowy z Austryą o dworzec w Ickanach.

Według tej odpowiedzi Rumunii zależy wiele na tem, aby miała własny dworzec nadgraniczny i straż cłową na własnej ziemi. Rada ministrów zajmuje się kwestyą wybudowania dworca na terytoryum rumuńskiem.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 17 maja 1890 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	89	30
Zjednoczony dług w srebrze	90	20
Austryacka renta złota	110	40
5 % austryacka renta (marcowa)	101	55
Akcye banku austro-węgierskiego	956	—
Akcye kredytowe	300	70
Londyn	118	—
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	39
Dukaty austryackie	5	56
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	87½

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

†
Juliusz Rucz
obywatel ziemski z Królestwa Polskiego, zasnął w Krakowie w wieku lat 69.
Pozostały syn zaprasza życzliwych współrodaków na odbyć się mające modlitwy przy zwłokach dnia 18 maja o godzinie 8 rano, w domu przedpogrzebowym na cmentarzu. Zwłoki zostaną przewiezione do Warszawy.

L. 734.

Obwieszczenie.

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy sprzedaje **2 stare kotły parowe i inne żelaziwo 20 maja 1890 r.** o godzinie 10 przed południem przez publiczną licytacyę. 1154 3 3

Kraków, dnia 17/5. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	133 —	134 —
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	57 50	58 50
20-to frankówka złota	9 40	9 45
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 75	98 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	105 50
5% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Lwów, dnia 16/5. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	302 —	306 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Warszawa, dnia 16/5. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	95 35
5% Listy likwidacyjne . . . za rubli 100	— —	90 25
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ 100	— —	99 25
5% „ II Em. „ 100	— —	97 75
5% „ III Em. „ 100	— —	96 25
5% „ IV Em. „ 100	— —	94 15

Wiedeń, dnia 16/5. Obligi długu państwa (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	104 80	105 80
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	105 15	106 —
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104 —	106 —
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	89 —	89 60

Listy zastawne.

	płacą	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Losy.

	płacą	żądają
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	147 75	149 25
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	117 50	117 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	300 30	300 80
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	341 50	342 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny . na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Laenderbank	[illegible]	[illegible]

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
[illegible]	Żegluga na Dunaju	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Ferdynanda Północ.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Koszyck-Bogumińskie	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Lwowsko-Czerniow.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Staatseisenbahn	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Lombardy (Südbahn)	[illegible]	[illegible]

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 58	5 60
20-to Frankówki . . . . za sztukę	9 40	9 42
20-to Markówki . . . . za sztukę	[illegible]	[illegible]
Pół-Imperyały rosyjs. pełne ważne za sztukę	[illegible]	[illegible]
Funty szterlingi . . . . za sztukę	[illegible]	[illegible]
Banknoty niemieckie . . . za 100 m.	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	[illegible]	[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.